

Polska krajem pracujących nędzarzy

8 listopada 2014

Belgowie jak widać, nie chcą tyrać na swoją siłkę do 67 lat, w Polsce coraz wyraźniej zaczyna się mówić i to całkiem głośno, że o 67-cio letnim wieku emerytalnym trzeba pomału zapomnieć na rzecz jego dalszego podniesienia. Niewykluczone więc, że po wyborach, zwłaszcza parlamentarnych, jeśli wygra je obecna koalicja, PO-PSL, może pojawić się propozycja podniesienia wieku emerytalnego, np. do 71 lat na wzór Szwecji.

Nie wiadomo też czy to wielkie płamy na Słońcu czy fakt, że do Brukseli na dłużej zawitał były premier Donald Tusk, ale ponad 100 tysięcy Belgów, w tym małym kraju wyszło na ulicę w gwałtownym proteście, przeciwko planom oszczędnościowym swego liberalnego rządu. Pracujący w Belgii sprzeciwiają się w ten sposób podniesieniu wieku emerytalnego z 65 do 67 lat, wstrzymaniu indeksacji płac, zamrożeniu płac, niższemu dodatkowi socjalnemu na rodzinę i dziecko, droższej edukacji, transportowi publicznemu i wyższym cenom energii, a więc przeciwko wszystkiemu temu, co u nas już rząd PO-PSL skutecznie wprowadził bez żadnych protestów.

W Londynie, Berlinie, Helsinkach odbyły się gwałtowne marsze członków ruchu Anonymous tzw. „Marsz Miliona Masek” protestujących przeciwko wyzyskowi i braku perspektyw dla młodych ludzi, którzy twierdzą, że dziś jedynym rozwiązaniem na rzecz ukrócenia wyzysku i pogardy wobec najuboższych jest tylko rewolucja. W Niemczech trwa, najdłuższy od wojny strajk kolejarzy i maszynistów, którzy domagają się podwyżek i poprawy warunków pracy, chcą zmniejszenia tygodniowego wymiaru pracy, z 39 do 35 godzin. Niedawno strajkowali też świetnie zarabiający niemieccy piloci Lufthansy. W bogatej Szwajcarii związki zawodowe pracowników transportu drogowego potrafiły sparaliżować ruch na autostradach, domagając się skutecznie podwyżek płac. Strajkują nawet Grecy, Włosi, Portugalczycy i

Hiszpanie, a więc kraje objęte kryzysem i recesją.

Tyle, że w tych krajach istnieją silne i skuteczne związki zawodowe. Polacy już dziś pracują ponad 40 godzin tygodniowo i blisko 2 tysiące godzin rocznie. Według organizacji OECD polski rynek pracy jest jednym z najgorszych w Europie, jedno z najgorszych płac, obok Rumunii, Bułgarii i Litwy, jedna z najniższych satysfakcji z posiadanej pracy i płacy 1,6 miliona Polaków pracuje na umowach śmieciowych, a wskaźnik ubogich i bardzo ubogich pracowników w Polsce zbliża się do 12 proc. Gorzej jest tylko w Grecji, Hiszpanii i Rumuni. Mimo to obecna koalicja już przygotowuje grunt pod pracę w wolne dotychczas soboty. W Polsce już dziś ponad połowa Polaków pracuje w weekendy, a ponad 30 proc. co najmniej też w jedną niedzielę w miesiącu – to dane Eurostatu.

Blisko 700 tys. dzieci w Polsce, to biedne dzieci, które bardzo często mają pracujących oboje rodziców. W 2013 r. 36 proc. polskich dzieci urodziło się w rodzinach, w których miesięczny dochód netto na osobę nie przekroczył 539 zł czyli tzw. minimum egzystencji. Dodatkowo 735 tys. polskich rodzin korzystających ze świadczeń rodzinnych posiada dochód netto w wysokości, nie większej niż 400 zł miesięcznie czyli równowartości 100 euro.

To już nie jest poziom nawet europejski, to poziom azjatycko-afrykański. A są to w końcu dane z sierpniowego raportu MPiPS. Z powodu biedy ponad 530 tys. polskich dzieci nie chodzi do lekarzy specjalistów, a ponad 600 tys. do dentysty, nic więc dziwnego, że bijemy kolejny europejski rekord – 90 proc. małych dzieci w Polsce w wieku od 5 do 15 lat ma próchnicę. To też jest wymiar tego „skoku cywilizacyjnego” ostatniego 25-lecia. W Polsce, w ostatnich latach dochodzi do najszybciej rosnącej liczby samobójstw (ponad 6 tys. rocznie) w coraz większej mierze z przyczyn ekonomicznych – brak pracy, długi, depresja, niemożność utrzymania rodziny.

Na „Zielonej wyspie” dochodzi też do gigantycznej liczby,

blisko 2 tys. wypadków przy pracy tygodniowo, w 2013 r. takich wypadków przy pracy było prawie 90 tys. z czego blisko 300 zakończyło się śmiercią poszkodowanych – wynika to z ostatnich danych GUS. Bezrobocie w Polsce maleje tylko w rządowej statystyce, bowiem Polacy masowo emigrują za pracą do krajów Unii, a i tak to nadal blisko 2 miliony osób. Czeka nas kolejna wielka fala emigracji zarobkowej latem przyszłego roku. Bezrobotni nie szukają pracy w urzędach pracy, bo nie wierzą, że ją znajdą. Statystyczny bezrobotny w Polsce szuka pracy coraz dłużej – dziś to prawie 13 miesięcy – realnie to często 2, 3 lata. Ostatnia reforma zatrudnieniowa i urzędów pracy PO-PSL nie działa, nie ma żadnych istotnych zmian na lepsze. System komputerowy źle profiluje bezrobotnych, a na jednego doradcę bezrobotnego przypada często 300 do 500 osób.

Polska staje się krajem pracujących nędzarzy, bez życiowych perspektyw, szansy na utrzymanie rodziny, bez środków na opłacenie wszystkich rachunków, nie mówiąc już o oszczędnościach. Nic dziwnego, że Polska jest jednym z nielicznych krajów europejskich, gdzie blisko 50 proc. obywateli nie ma żadnych oszczędności, nawet 1 złotówki, a blisko 85 proc. bezrobotnych nie otrzymuje zasiłków.

Sytuacja polskich pracowników systematycznie się pogarsza, wbrew propagandowym zakłębom PO-PSL, wiele grup zawodowych ulega dalszej pauperyzacji. Wyrastają na tym tle nowe, niezwykle negatywne zjawiska społeczne: rosnąca przestępczość, patologie rodzinne, dewiacje, prostytutka nieletnich, narkomania i alkoholizm – szara i czarna strefa.

Współczesne niewolnictwo w Polsce, w półkolonialnym systemie gospodarczym, wręcz rozkwita. Polski pracownik coraz częściej godzi się na niewolnicze wręcz warunki pracy, upodlenie i zniewolenie i to za przysłowiową miskę zupy. Obserwując ostatnie protesty w Niemczech, Francji czy Włoszech można dojść do wniosku, że ci którzy i tak zarabiają 3-4-krotnie więcej od nas i mają dodatkowo rozbudowany system socjalny i opieki nad rodziną, jak choćby w Wlk. Brytanii mają

zdecydowanie większą świadomość w egzekwowaniu własnych praw oraz skutecznie wykorzystują protesty społeczne organizowane przez związki zawodowe w tych krajach. Nisko płatny, wyzyskiwany i okłamywany przez media i rząd pracownik nie ma w sobie ducha sprzeciwu i jest zdany na łaskę i niełaskę pracodawcy.

I choć podobno, z niewolnika nie ma pracownika, to jednak w Polsce jest inaczej, tym niewolnikiem jest zdecydowanie łatwiej manipulować, napuszczać jedne grupy zawodowe na drugie, a prorządowe media, z niezawodnym, jak zwykle TVN-24, czy GW, jak i rządowa propaganda skutecznie wbijają Polakom do głowy, że to wszystko dla ich dobra i że nic więcej od życia nam się już nie należy. I choć, nowy minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna w starym stylu PO, zdążył już obiecać Polakom w swym najnowszym występie w Sejmie dobrobyt już w 2020 r., to dziś mamy tyrać na naszą siłą bez protestów, na razie do 67 lat i akceptować głodowe wynagrodzenia i to bez szemrania.

Autor: Janusz Szewczak – Główny Ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info